

ks. Henryk Paprocki

„URZĘDOWA LITURGIA”

W czasopiśmie „Polska Sztuka Ludowa” Pani Maria Giedz opublikowała artykuł *Święta Góra Grabarka* (45: 1991, z. 213, s. 25—35), który uważam za obelżywy i wyказujący zdumiewającą nieznajomość podstawowych problemów wiążących się z prawosławiem. Artykuł ten świadczy dobitnie, że sformułowania głoszące „styl kulturowy” i specjalną „misję” (domyślnie: wyjątkową wiedzę) określonych grup społeczeństwa polskiego w tej kwestii, są jedynie pustymi frazesami.

Seria „nieszcześć”, związanych z artykułem pani Giedz, zaczyna się już na okładce. Podpis pod zdjęciem brzmi: „Przywitanie w Grabarce Metropolity symbolicznymi kluczami”. Tymczasem widzimy fotografię duchownego, przypominającą zdjęcia paszportowe. Poza tym „Grabarka” jest nazwą góry (ściśle: wzgórze), a nie miasta lub wioski. Po polsku więc winno brzmieć: „na Grabarce”, podobnie jak „na Giewoncie”, a nie „w Giewoncie”.

Autorka na początku artykułu raczy nas „odkrywczym” sformułowaniem: „...nieporządek w rozmieszczeniu przestrzennym obiektów jest tylko pozorny, ponieważ całe prawosławie, nie tylko jego duchowość, ale również cała jego materialna struktura w postaci architektury, malarstwa, sprzętów liturgicznych, nie daje się zorganizować, uformować” (s. 25). Myśl ta zostaje powtórzona na s. 27: „...przypadkowe elementy. Dla prawosławia ważna jest funkcja poszczególnych obiektów, a nie ich wygląd zewnętrzny”. Autorka przeczy sobie jednakże na s. 30: „...ściśła zależność architektury od liturgii. Świętynia musi być przestrzenią zorganizowaną, bałagan jest pozorny”.

Trudno wymagać od Autorki, aby czytywała greckie komentarze Ojców Kościoła, odnoszące się do liturgii i przestrzeni sakralnej. Jednakże istnieje przekład na język polski pracy o. Pawła Florenskiego *Ikonoostas (Ikonoostas i inne szkice, Warszawa 1981, 1984)* i jak sądzę, można tę publikację znaleźć w wielu bibliotekach. Można także przejrzyć, nawet pobieżnie, przeróżne albumy dotyczące klasztorów prawosławnych, aby przekonać się, że przestrzeń architektoniczna jest doskonale zorganizowana. Poza tym nie bardzo rozumiem, jak można „zorganizować” ... sprzęty liturgiczne, na przykład ickiel (I). Kwestii precyzyjnej zgodności architektury z liturgią i doskonałej organizacji cerkwi, a także roli piękna w liturgii i architekturze, poświęcono wiele prac, że przytoczę tylko dwie ostatnie: T. Mathews, *The Early Churches of Constantinople. Architecture and Liturgy*, London 1980 i słownik K. Onascha, *Liturgie und Kunst der Ostkirche in Stichorten*, Leipzig 1981. Prawosławie kładzie w liturgii i architekturze akcent właśnie na harmonię i piękno. Cerkiew prawosławna jest syntezą sztuk. Syntetyzuje bowiem w sobie sztukę ognia (oświetlenie ikon rozdręganymi płomykami świec i lampek oliwnych), sztukę kadzielnego dymu (wnosi on pogłębienie i złagodzenie perspektywy oglądu) i ta syntezy nie ogranicza się do sfery sztuk plastycznych, lecz obejmuje swym zasięgiem sztukę wokalną i poetycką, przy czym sztukę poetycką wszelkich rodzajów, sztukę choreografii cerkiewnej określającej układy wejść i wyjść celebransów, układy procesji, a także architekturę cerkwi i sztukę ikony. Święta przestrzeń cerkwi syntetyzuje harmonijnie sztukę, przeto Cerkiew i jej liturgia są najwyższym przejawem sztuki (P. Florenski, *Liturgia jako synteza sztuk*, „Znak” 34: 1982, z. 387, s. 1517—1529; por. H. Paprocki, *Liturgia i estetyka*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 20: 1990, z. 77, s. 22—30).

Cóż więc stało się na Grabarce? Klasztor powstał po II wojnie światowej, w okresie stalinowskim i poststalinowskim. Autorka powinna wiedzieć, że w tamtych czasach uzyskanie zgodny na wybudowanie czegokolwiek było zadaniem właściwie niewykonalnym. Często budowano bez zgody odnośnych władz obiekty prowizoryczne, które ciągle istnieją. Trzeba tu także zwrócić uwagę na charakter miejsca i konieczność dostosowania różnych obiektów do już istniejącej cerkwi, cmentarza oraz tysięcy krzyży.

Z dalszego tekstu wynika, że „bałagan” architektoniczny prawosławia wiąże się „z mniejszą rolą racjonalizmu w prawosławiu” (s. 28). Jako prawosławny mogę być w oczach Autorki nawet irracjonalny (Apostoł Paweł określił to jeszcze dobitniej: „stał się bowiem widowniem światu, aniołom i ludziom; my głupi dla Chrystusa”, 1 Kor 1,9—10), ale wtedy mogę oczekiwać, że w artykule zostanie zademonstrowany przykład znakomitego racjonalizmu. Niestety, nie udało mi się odnaleźć takich przykładów. Dotyczy to zwłaszcza nazewnictwa. Autorka twierdzi, że jej respondenci nie używali określenia „Przemienienie Pańskie” na święto patronalne Grabarki, ale określenia „Spas”, a nawet „św. Spas”, utożsamiając owego „Spasa” z jakimś świętym (s. 28). Kwestia dotyczy terminologii, należy więc w takim wypadku skorzystać z odpowiednich słowników. Otóż Władimir Dal podaje: Spas — Święta Pańska; Pierwszy Spas — 1.VIII.: „Procesja z relikwiami Krzyża świętego”, zwany Spas miodowy lub Spas mokry; Wtóry Spas — „Przemienienie Pańskie”, zwany też Spas jabłeczny lub Spas na górze; Trzeci Spas — 16.VIII.: święto „Nie ręką ludzką uczynionej ikony Zbawiciela”, zwane Spas na połotnie (*Tolkowyj słowar’ żywego wielkorusskogo jazyka*, Moskwa

1955, IV, s. 287). Kiedy respondenci mówili, że „Przemienienie Pańskie” to nazwa katolicka (czyli polska), a „Spas” prawosławna (czyli ruska), mieli rację. „Spas” jest bowiem popularnym określeniem święta Przemienienia Pańskiego (w okolicach Grabarki funkcjonuje także nazwa starosłowiańska „Prieobrażenie”). A z tego powodu, że ktoś w Polsce mówi „Święto Trzech Króli”, a nie „Objawienia Pańskiego” lub uczeniej „Teofania”, bądź też w wypadku innych świąt stosuje nazwy „Matki Boskiej Kwietnej” lub „Matki Boskiej Siewnej”, nie wynika raczej, że nie wie o co chodzi, chociaż wiedzieć nie musi.

Podobnie, jak niekiedy Autorzy różnych tekstów nie muszą posiadać określonej wiedzy. Według Autorki „w Armenii pogańskie święto Vertovar ku czci Wenery lub Diany zastąpiono Przemienieniem” (s. 27). Chodzi tu o święto Wardawar („niesienia róż”) ku czci bogiń Asthik i Anahit (odpowiednikiem Wenus w mitologii ormiańskiej była bogini Asthik, siostra Anahit — por. D. M. Lang, *Armenia kolebka cywilizacji*, Warszawa 1975, s. 141, 143). Armenia znalazła chrześcijaństwo już w III wieku, oficjalne nawrócenie nastąpiło w 301 roku i chrześcijaństwo stało się religią państwową. Niestety, święto Przemienienia ma niewiele wspólnego z Armenią. W IV wieku cesarzowa Helena zbudowała cerkiew na Taborze i w tymże wieku istniało już święto Przemienienia (zachowały się homilie Efrema Syryjczyka i Jana Chryzostoma na to święto). Święto jest więc znacznie wcześniejsze i pochodzi z Palestyny. Teksty liturgiczne, obecnie używane, ułożyli Ojcowie Kościoła Kosmas z Majumy i Jan z Damasku. Święto to wypada 40 dni przed świętem Podwyższenia Krzyża Świętego, gdyż Przemienienie miało miejsce 40 dni przed Ukrzyżowaniem. Według Autorki podczas święta Wardawar „składano dary z róż i innych kwiatów. Dzisiaj na Grabarce ofiaruje się Bogu owoce” (s. 27). Przynoszenie w tym dniu do cerkwi jabłek jest pozostałością zwyczaju przynoszenia pierwocin płodów rolnych na rzecz cerkwi i duchowieństwa (źródła tego zwyczaju tkwią w Starym Testamencie: Rdz 4, 2; Wj 13, 13; Lb 15, 14—21; Pwp 8, 14 i w Nowym: 1 Kor 16, 17), a nie w pogaństwie (odpowiednie przepisy liturgiczne regulują ofiarowanie różnych płodów rolnych, co oznacza, że ofiarowanie jabłek i innych owoców w dniu Przemienienia nie jest praktyką pogańską, ale działaniem liturgicznym). W liturgiach wschodnich ofiaruje się Bogu w określonych dniach roku różne owoce, kwiaty, chleb, wino, olej, pszenicę. Jednakże sformułowanie „w liturgii syryjskiej w czasie Mszy św. ofiaruje się owoce ziemi w postaci chleba, wina i ośmiu białych kwiatów” (przypis 18, s. 35) nie jest precyzyjne. Będę wysoce zobowiązany za wskazanie mi takiej liturgii Mszy św., podczas której nie ofiaruje się chleba i wina. Podczas różnych poświęceń przynosi się do cerkwi materię odnoszącą się do sprawowania Eucharystii (winogrona zostały na północy zastąpione przez jabłka). Poprzez poświęcenie następuje odniesienie materii do Boga. Nic nie powinno pozostawać na swoim miejscu, wszystko powinno dążyć do przemienienia. Poprzez poświęcenie materia zostaje podniesiona do rzeczywistości Bożej, co jest antycypacją „nowego nieba i nowej ziemi” (Ap 21, 1). Jest to funkcja teurgiczna Kościoła, którego powołaniem jest przygotowanie świata (nie tylko człowieka) na powtórne przyjście Chrystusa.

Z artykułu dowiadujemy się ze zdumieniem, że duchowni prawosławni w okolicach Grabarki... pracują w fabryce: „...ksiądz, który jest tylko poświęcony dla odprawiania liturgii, a poza tym prowadzi życie zbliżone do życia przeciętnego parafianina, bo ma rodzinę, pracuje... w fabryce... nie spełnia roli tajemniczej, uduchowionej postaci, posiadającej znajomość tajników wiary otrzymaną od Boga” (s. 28). Zapewniam, że duchowni prawosławni nie tylko odprawiają liturgię, a poza tym nie znam w Polsce ani jednego duchownego prawosławnego, który pracuje w fabryce. Nie to jest jednak najważniejsze. Duchowny może bowiem pracować także w fabryce i byłoby to chwalebne zajęcie (Notabene: w XX wieku duchowni prawosławni pracowali głównie w obozach zagłady). Pod rozwagę podaję kilka tekstów z Nowego Testamentu: „A jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być dla was ciężarem... Pracowaliśmy dniem i nocą, aby nikomu z was nie być ciężarem” (1 Tes 2, 7); „Jesteśmy utrudnieni pracą rąk własnych” (1 Ko 4, 12); „Paweł zamieszkał u nich i pracował, zajmowali się wyrobem namiotów” (Dz 18, 3); „te ręce zarabiała na potrzeby moje i moich towarzyszy” (Dz 20, 34); „u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (2 Tes 3, 8).

Zdumiewa mnie też istnienie w prawosławiu kultu zakonnic, i to związanego z Sofią (zwłaszcza w świadomości mieszkańców okolic Grabarki!) i z Matką Bożą (s. 28). Kult ten jakoby wynika z faktu, że pracujący w fabryce duchowny, na dodatek (o zgrozo!) żonaty, nie jest traktowany przez wiernych właściwie. Jest to w istocie kult osób niewykształconych: „...mniszki są kobietami skromnymi i nie wykształconymi także w teologii. Ich informacje na temat święta Spasa są na takim samym poziomie, jak informacje wiernych” (s. 28 — w rzeczywistości na Grabarce jest kilka zakonnic z wyższym wykształceniem). Poza faktem, że jest to po prostu bełkot, pragnę zwrócić uwagę na dwa teksty Apostoła Pawła: „Biskup (w tamtych czasach znaczyło to także „kapłan”) powinien być nienaganny, mąż jednej żony” (1 Tm 3, 1) i „Diakoni niech będą mężami jednej żony” (1 Tm 3, 12). Być może, Autorka kierowała się fałszywym i błędnym

komentarzem „Idzie tu nie tyle o żony diakonów, ile o tzw. diakonisy — charyzmatyczki oddane służbie Kościoła” (Pismo Święte Nowego Testamentu i Księga Psalmów, Poznań 1976, s. 546), podczas gdy Apostoł mówi wyraźnie o żonach diakonów, a diakonisy to nie były charyzmatyczki, lecz kobiety wyświęcone dla określonych funkcji liturgicznych i kościelnych (U. Zanetti, *Y eutil des diaconesses en Egypte?*, „Vetera Christianorum” 27: 1990, s. 369—373).

Z artykułu można też dowiedzieć się, że „legendaryzm dotyczący Grabarki narzucono odgórnie przez carat”, który to carat popierał też pogańskie zwyczaje (I), aby... zniszczyć unię (s. 26). Caratowi można przypisać wiele rzeczy, ale nawet najwięksi wrogowie nie mówili, że popiera zwyczaje pogańskie i legendy. Jest to swoiste novum w traktowaniu roli carów, jakby nie było chrześcijańskich władców.

Trudno też zrozumieć, dlaczego Autorka z uporem mówi o „oficjalnym prawosławiu” (sugeruje to istnienie w Polsce jakiegoś „nieoficjalnego, podziemnego prawosławia”) i o „urzędowej liturgii”, która „wychodzi na zewnątrz i łączy się ze zwyczajami ludowymi” (s. 30). Można pomyśleć, że nie wolno celebrować nabożeństw poza cerkwią, ale pogląd taki jest niezgodny z prawdą. Natomiast określenie „urzędowa liturgia” odbieram jako uwłaczające mnie osobiście jako duchownemu. Nie celebruję bowiem „urzędowej liturgii”, ale „świętą liturgię”. Zwłaszcza, że Pani Beata Szydło w artykule „*Masz tę moc od mego Syna i ode Mnie*”, opublikowanym w tym samym numerze „Polskiej Sztuki Ludowej” (s. 21—24) i omawiającym rzekome objawienia w Oławie mówi o „mszy św.” odprawianej na ogródkach działkowych, a nie o „urzędowej liturgii”. Chociaż miejsce celebracji nie wydaje się być właściwym dla „urzędowej liturgii”. (być może sformułowania te są wynikiem nieznajomości odpowiedniej terminologii).

Grabarka jest też miejscem przelotnych miłości i wspólnego picia (s. 21), palenia papierosów, śpiewania wulgarnych piosenek i grupo-

wych orgii w namiotach, co prawda poza „sferą sacrum” (s. 29). Gdyby zjawiska te występowały jedynie na Grabarce, byłoby godnym uwagi ich odnotowanie. Ponieważ jednak zdarzają się w każdym miejscu, gdzie występuje ludzki tłum, ich szczególne podkreślanie jest zdumiewające. Pisząc o zwyczajach ludowych związanych z Jasną Górą nawet bym nie wspomniał o tym, że o. Damazy Macoch, paulin z tego właśnie klasztoru, systematycznie sprzeniewierzał ofiary i wota pielgrzymów, a na dodatek w 1910 roku zabił męża swej kochanki. Zawsze bowiem tam, gdzie jest świętość, działa też szatan.

Na zakończenie Autorka informuje, że obecnie na Grabarce „buduje się nową murowaną cerkiew, niestety w duchu budowli bizantyjskiej z wieloma kopułami i wolnostojącym minaretem” (s. 34). Nie są mi znane przyczyny dla których Autorka nie lubi stylu bizantyjskiego, ale na Grabarce akurat dokonuje się rekonstrukcji spalonej cerkwi. Cóż jednak wspólnego z tą cerkwią ma minaret? Według słownika „Minaret (tur. minare, z arab. manara — miejsce, gdzie jest ogień lub światło) — wieża meczetu, z której muezzin wzywa muzułmanów do modlitwy” (*Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1971, s. 479). Wydaje mi się, że tym razem Autorka pomyliła (co mnie szczególnie nie dziwi) prawosławnych z muzułmanami, bądź też posunęła swój „ekumenizm” tak daleko, iż uważa, że na Grabarce muezzin z minaretu powinien wzywać... tylko do czego? Czy do zbiorowych orgii (oczywiście, poza „sferą sacrum”), czy też może Autorkę do przemyslenia treści swego artykułu?

Z artykułu wybrałem jedynie „bardziej smakowite” fragmenty. Niestety, drobnych potknięć jest jeszcze sporo. Byłoby więc rzeczą właściwą, aby w wypadkach, mówiąc delikatnie, wątpliwych, redakcja zwracała się do kompetentnych osób z prośbą o zrecenzowanie prac naukowych, a nie publikowały tekstów, które z rzetelnością w przedstawianiu obiektywnego stanu nie wiele mają wspólnego.

Maria Giedź

ODPOWIEDŹ

Pięknie dziękuję za przesłanie mi kopii listu ks. Henryka Paprockiego. Jestem zdziwiona tonem tego listu i możliwością podejrzenia mnie o nienawiść do prawosławia. Zawsze wydawało mi się, że dla tej tradycji religijnej mam duży szacunek i właśnie dlatego chętnie oraz sporo o niej pisałam.

Ks. Paprockiego zawsze ceniłam i szanowałam za jego wiedzę, mądrość i ekumeniczną postawę w kontaktach z przedstawicielami innych wyznań. O Grabarce próbowałam z nim kilka razy rozmawiać, aczkolwiek zawsze byłam odsyłana do osób bardziej kompetentnych. Na przykład do świeckiego teologa prawosławnego — Michała Klingera, który z kolei twierdził, że nie jest specjalistą od Grabarki...

Podpisy pod fotografiami wykonała redakcja lub autorzy zdjęć, a za zmiany wprowadzone do mojego tekstu przez redakcję nie odpowiadam.

Jeśli chodzi o zrozumienie mojej myśli w przytoczonych cytatach, odwołuję się do książki *Prawosławie* Paula Evdokimowa, Warszawa 1986, zwłaszcza rozdziału: *Budowla sakralna: Świątynia*. Tam również jest wytłumaczenie do prawosławia, mam prawo inaczej to odczuwać i również wolno mi o tym mówić. Poza tym w kraju o przeważającej większości katolików łatwiej jest tłumaczyć zjawiska innej tradycji religijnej językiem powszechnie stosowanym.

Dla przeciętnego Polaka cerkiew jest miejscem, gdzie zbierają się „heretycy”, miejscem niezrozumiałym, ze sztuczną teatralną liturgią. Zmiana takiego toku rozumowania jest trudna i wymagała lat przekonywania. Sądzę więc, że nie należy, nawet w tekstach naukowych, używać terminologii niezrozumiałej, typowej wyłącznie dla teologów prawosławnych, zwłaszcza w takim piśmie jak „Polska Sztuka Ludowa” nie adresowanym do specjalistów od prawosławia.

Liturgia, którą poleca ks. Paprocki w swoim liście, jest mi znana, zresztą cytuję ją, co można zauważyć z przypisów do artykułu. Przykro mi, że ks. Paprocki nie zrozumiał intencji mojego tekstu. Nie chodziło mi bowiem o dokonanie wypisu ze słowników, wyjaśniającego słowo „Spas”, czy nazwę „Przemienienie Pańskie”. Badanie kultury ludowej polega na rozmowie z ludem i obserwacji tego ludu, i to stanowiło istotę artykułu. Dotyczył Św. Góry Grabarki, związanej kultowo z Kościołem unickim, a od 1839 r. oficjalnie przejętej przez Kościół prawosławny, dzisiaj odwiedzanej przez wyznawców różnych wyznań. Jeśli więc opisuję zachowania ludzi, czynię to nie po to, by osłabić powagę miejsca i uroczystości, lecz gwoli prawdzie. Zapewniam ks. Paprockiego, że pisząc o innych sanktuariach katolickich czy o pielgrzymkach również dokładnie przyjrzy się negatywnym zjawiskom, ludowym przesądom, błędnemu nazewnictwu. Grabarka mimo swojej niepowtarzalnej atmosfery, usytuowaniu, jest klasycznym przykładem miejsca kultu, odwiedzanego przez wiernych o różnym zasobie wiedzy i zaangażowaniu religijnym. I tak jest na całym świecie w miejscach świętych. Zapewniam ks. Paprockiego, że poza duchowieństwem i to jak sądzę nielicznym, nikt z przybywających na Grabarkę nie czytuje greckich komentarzy Ojców Kościoła, bo są to ludzie prości, mieszkańcy wsi, małych miasteczek. Wielu z nich w ogóle nie umie czytać. Ja obserwowałam tych właśnie ludzi, bo to oni są ludem bożym, ludem pielgrzymującym. Na temat duchowieństw-

wa napisałam zaledwie kilka zdań, ponieważ to nie teolodzy nadają rangę temu miejscu. Nie chodziło mi o teologiczną wykładnię święta Spasa, tylko o interpretację ludową tego święta. Zgadza się z ks. Paprockim, że chłop katolicki też często nie wie co oznacza święto Trzech Króli. Wręcz odczuwam brak badań nad religijnością ludu. Zapewne moja praca nie jest doskonała, ale jest pierwszym i chyba dotąd jedynym opracowaniem Grabarki.

Jeśli chodzi o przynoszenie darów, płodów ziemi do cerkwi i poświęcanie ich, rozumiem, że ks. Paprocki chce udowodnić, że jest to zwyczaj starotestamentowy, a nie pogański. Tylko że ja nie używam słowa „pogański” i nie neguję ofiarowania w Starym Testamencie. Ludzkość w różnych rejonach świata przechodziła podobne etapy rozwoju. Śmiem nawet twierdzić, co zapewne w teologii prawosławnej jest herezją, że istnieje tylko jeden Bóg, ale różne są drogi dochodzenia do Niego. Składanie darów Bogu, zwłaszcza tych w postaci płodów rolnych, nie jest wyjątkiem występującym wyłącznie w prawosławiu. Jednakże prawosławie najbardziej ze wszystkich Kościołów chrześcijańskich korzysta z tradycji. Oczywiście każdy element ma swoje uzasadnienie teologiczne, ale dla bardzo wielu wiernych istotnym jest fakt, że tak czyni się z dzieła przadiada i jest na to ludowe wytłumaczenie. Ludzie byli, są i będą zabobonni.

Kontynuując wątek ofiary składanej Bogu, to nie rozumiem o co chodzi ks. Paprockiemu. Ja tego zwyczaju nie tłumaczę z punktu widzenia teologa, tylko obserwatora. Sama, jeżdżąc po świecie, uczestniczyłam w przeróżnych liturgiach, niekoniecznie chrześcijańskich, gdzie w ofiarowaniu występowała, zamiast wina, woda lub oliwa. Prawie w każdej znanej mi liturgii ofiarowuje się chleb, czasem w zależności od klimatu i tradycji podarowuje się Bogu owoce, warzywa, kwiaty, zboże. Jak to się ma do teologii? — nie wiem i nie interesuje mnie to. Ja zajmuję się zwyczajem i tłumaczeniem go tak, jak rozumiem go zwykli uczestnicy liturgii.

Ks. Paprocki wnosi zastrzeżenia co do uprawiania różnych zawodów przez duchownych prawosławnych. Otóż znam księży pracujących również w fabryce. Poznałam ich podczas wielu podróży po byłym Związku Radzieckim. Nie dotyczy to jednak rejonu Grabarki, gdzie ani na wzgórzu, ani na wsi i w całej okolicy żadnej fabryki nie ma.

Bardzo cieszy mnie fakt, że wśród monaszek na Grabarce są obecnie kobiety wykształcone. Załuję tylko, że gdy tam bywałam, w latach 1984—86, poza świętą pamięci Matką Barbarą, ciężko chorą, pozostałe mniszki nie odznaczały się wiedzą teologiczną i umiejętnością jej przekazania.

Przykro mi, że ks. Paprocki tak konserwatywnie traktuje kulturę ludową, która nie ma nic wspólnego z teologią sensu stricto. Umownie dzielę prawosławie na „oficjalne” i „ludowe”, można oczywiście podzielić je inaczej. Ale pielgrzymi różnych wyznań przybywający na Grabarkę postrzegają sprawowaną tam liturgię pod kątem tradycji, wiary, a nie nauki.

Na temat minaretu wydaje mi się, że wynikało nieporozumienie, bo nie zamieściłam zdjęcia projektu wykonanego i prezentowanego zaraz po spaleniu cerkwi. Projekt ten, na szczęście, nie został zatwierdzony, o czym dowiedziałam się dużo później. Przedstawiał niemalże kopię bizantyjskiej, wielokopułowej cerkwi, którą w latach późniejszych przerobiono na meczet, przez dodanie wysokiej wieży, zwanej w islamie minaretem.